Nr. 110. We Lwowie, Środa dnia 7. Maja 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie — do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr; — Francji 21 franków

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. ... Baczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Lwów d. 8. maja.

(Ś. p. Julian Ławrowski. — Sprawa pożyczki krajowej. — Sprawy bieżące.)

† Na wiadomość o **zgonie p. Juliana Ławrowskiego**, uczuł niezawodnie każdy, że kraj poniósł stratę wielką, a w danych okolicznościach niepowetowaną. Stanowisko obecne tego męża najżywiej może oceniali centraliści, jakoż od chwili pogorszenia się jego słabości, dzień po dniu umieszczali telegramy o chwiejnym a ciągle groźnym jej przebiegu, którego i w całym kraju z większą niezawodnie sympatją dla słabego śledzono, ale nietyle w pewność zgonu wierzono — bo dla centralistów potrzebnem było ustąpienie z widowni, a nam, wszystkim kołom kraju, bez względu na opinie narodowe i polityczne, z wyjątkiem drobnej garstki moskalofilów czystej krwi, jak najżywsza czynność p. Ławrowskiego była potrzebną, i to w dzisiejszej właśnie dobie.

Niestety, wie ojczyzna, jaki syn jej umiera, ale nie wie, jaki się rodzi!

Nigdy nasza prowincja nie czuła tak mocno potrzebę przeprowadzenia sprawy ruskiej na tor właściwy, jak dzisiaj. Czuli ją nietylko Polacy, z wyjątkiem garstki zaprzedańców centralistycznych, ale czuli ją zarówno Rusini, z wyjątkiem owych, o których wyżej wspomnieliśmy. A najmocniej uczuli to Rusini właśnie po zjeździe Rady russkiej z d. 29. zm. Drogami przywódzców Rady russkiej dalej iść niepodobna, jeżeli niema do pogardy powszechnej przyłączyć się marazm zupełny! To hasło odbija się we wszystkich sercach ruskich, a jesteśmy pewni, że odbiło się i w duszy ks. Pawlikowa, w której przecie nie ogła wygasnąć pamięć usilnych prac dodatnich dla swego narodu, którym poświęcił młodość i pierwsze lata mezkie — wiek najpiękniejszy! Trzeba cały kraj zamienić w jedną narodowość p o l i t y c z n ą, takzwaną indywidualność historyczno-polityczną, jeżeli narodowość ruska w ścisłem znaczeniu niema się pogrzebać na wieki w Galicji, i jeżeli to pogrzebanie niema odjąć milionom Rusi zakordonowej, pod zabójczem berłem caratu moskiewskiego, najsilniejszej, a przynajmniej najsilniejszą być mogącej podpory. Jaka zaś w tej mierze jest opinia Polaków, dowiódł skutek mowy ks. Kaczały na ostatniej sesji sejmowej. Nie zaparł się ks. Kaczała ani na chwilę swego ściśle narodowego patrjotyzmu ruskiego, owszem z całą zamanifestował go dosadnością, ale też z całą czystością — i od razu wespół z ks. Czartoryskim sprowadził polską większość sejmową na tor polityczny nowy, i to w swoim duchu.

Był to wstęp, początek, — dalszy zaś, dla Polaków, a więcej jeszcze dla Rusinów, jako zbyt w tyle pozostałych konieczny, a pomyślny rozwój musiał przejść w ręce pośrednika, a nikt nie wątpił, że tym mógł być tylko śp. Ławrowski. Dzisiaj pozostał ks. Kaczała, ale ten zbyt daleko żyje od głównego ogniska prac podobnych, zbyt wiele czasu musi poświęcać swoim obowiązkom duchownym i rodzinnym, aby zdołał śp. Ławrowskiego wyręczyć. Wszakże nie wolno nam nad wznoszącą się jego mogiłą sądzić, że pogrzebaną w niej będzie i sprawa, której życie swoje obywatelskie poświęcił, która stoi na dziennym porządku kraju.

Wiek, w którym śp. Ławrowski zeszedł z widowni ziemskiej, lat 53, to właśnie wiek najwytrawniejszej pracy obywatelskiej; a chwila obecna, to czas, w którym miał tę pracę uwieńczyć. A zebrawszy wszystko pod jeden mianownik, każdy musi przyznać, że pracował dla kraju szczerze i nieustannie. Już w r. 1848, będąc młodym urzędnikiem sądowym, podpisał wraz z p. Oktawem Pietruskim i innymi kolegami urzędowymi petycję do rządu o zaprowadzenie języka polskiego w sądach, choć już wtedy sercem i duszą był Rusinem. Kiedy reakcja zagrodziła drogę czynnościom polskim, ale jeszcze nie ruskim, oddał się pracy na niwie ruskiej, a zdolność i znakomite w swoim zakresie imię rodzinne postawiły go wnet w rzędzie najprzedniejszym. Dopóki nie pojawił się moskalofilizm, należał do takzwanych świętojurców, w których obóz schowała się była sprawa ruska, nie podzielając jednak ich skrajnych opinij i czynności. Ale skoro bezczelnie zamanifestowało się moskalofilstwo, zabójcze dla języka ruskiego i w ogóle negujące narodowość ruską tak, jak jej nigdy nawet *Dziennik Polski* nie śmiał negować, wystąpił do czynnej i zaciekłej z niem walki — a walka ta jego na wieczne czasy będzie zapisana w wdzięcznej pamięci Rusinów. Skupił koło siebie całą młodzież szczerze ruską, i dał czysto-ruskiemu piśmiennictwu w Galicji grunt, z którego może dalej postępować, nie obawiając się całej nienawiści p. Dziedzickiego i jego następców. To też odpłacali mu do krwi moskalofile, a przedewszystkiem zburzyli teatr szczerze ruski p. Baczyńskiego, którego orędownikiem był śp. Ławrowski. Wielu pracowało luźnie, choć dzielnie na polu tej literatury, ale działalność zbiorowa, dająca owoce rozległe, była skutkiem jego zabiegów.

Naturalnem następstwem tego wszystkiego było, że śp. Ławrowski odłączył się od politycznej akcji przywódzców takzwanej „meńszosty" sejmowej, a wstąpił na tor nowy, jedynie zbawienny dla Rusinów, bo dla całego kraju zbawienny, bo z natury rzeczy wypływający. Oświadczył to otwarcie w sejmie, i odtąd potęga owych przywódzców malała, i malały ich wpływy, aż sami dzisiaj zaczynają przyznawać, że i im należy tym się udać torem, choć uparta ułomność ludzka jeszcze im nie dozwala spełnić to w czynie, co w myśli uznali. Przemowa też cesarza do śp. Ławrowskiego, w deputacji sejmowej składającego z towarzyszami gratulacje kraju z powodu zaręczyn arcyks. Gizeli, a w której cesarz pochwalił politykę śp. Ławrowskiego — zgody między Polakami i Rusinami — przemowa ta w czasie rządów Lassera, była dowodem, że i najwyższa instancja państwa pragnie tego samego, co Polacy i śp. Ławrowski.

Kto podejmie wątek prac śp. Ławrowskiego i dalej je poprowadzi — nie umiemy powiedzieć. Zawsze jednak może być pewnym, że towarzyszyć mu będą najszczersze całego kraju życzenia.

W śp. Ławrowskim traci oraz najznakomitszego członka rodzina, bardzo szeroko rozgałęziona i w ścisłem kole ruskiem podobno najznakomitsza. Dziad, szlachcic-ksiądz z ery polskiej w najgłębszych górach sanockich, wychował dwunastu synów, z których każdy wpewnej sferze zasłynął. Najznakomitszym był śp. ks. Jan, kanonik gr. kat. kapituły przemyskiej, członek krakowskiej akademii uczonych, który założył znakomitą, choć mało znaną, a jeszcze mniej w porządku utrzymywaną bibliotekę przy kapitule przemyskiej, dalej zajął się niezmordowanie szkołą diaków, i ubogiej kapitule w dobrach przysporzył znacznych funduszów. Jak widzimy, był to mąż, wysoko ceniony i przez Polaków — a jak piszący to może powiedzieć z własnego pięknego wspomnienia, był oraz gorącym patrjotą ruskim, jeszcze w czasach, dość odległych od r. 1848. Prawda, że jak śp. Śnigurski, tak i ks. kan. Ławrowski byłby się odżegnał, gdyby go chciano identyfikować z takimi ludźmi, jacy dzisiaj każą się mianować patrjotami ruskimi na dwa *es*. On też od dzieciństwa niemały wpływ wywierał na śp. Juliana Ławrowskiego. Jako prawy obywatel i wzorowy kapłan słynął ks. Ławrowski, dziekan w Łopience, z dowcipu zaś w najpiękniejszem znaczeniu ks. Ławrowski, proboszcz w Torhanowicach. Z następstwem czasu rodzina ta, bardzo liczna, niestety wydała i jednego członka chełmskiego konsystorza Popielowskiego, i jednego profesora w gimnazjum moskiewskiem na Podlasiu.

Bank krakowski za niską dawał ofertę Wydziałowi krajowemu na pożyczkę krajową, a potom jeszcze żądał zwłoki, gdy zażądano od niego ostatecznej decyzji, uzasadniając to żądanie obecnym stanem finansowym, trudnością dostania pieniędzy. Wydział więc krajowy postanowił sam rozpisać subskrypcję. Zdawało się, że całe dziennikarstwo krajowe poprze tę subskrypcję jednogłośnie, gdyż chodziło tu o sprawę krajową ważną. Tymczasem *Czas*, któremu najmniej należało z opozycją występować z powodu, iż w banku owym krakowskim zasiadają jego współwłaściciele, podnosi głos przeciw zamiarowi Wydziału krajowego, i doradza oddać pożyczkę bankom, lecz nie ogłaszać subskrypcji. A motywuje to zupełnie fałszywemi argumentami. Najprzód wykazuje, że zamiast 5,200.000 złr. ogłosiwszy subskrypcję po 84 złr. za 100 złr. Wydział krajowy tylko 4,368.000 osiągnie. Ależ gdyby bankowi krakowskiemu dał jeszcze 2 pr. niżej, po 82 złr. np. za 100 złr., toby otrzymał tylko 4,254.000 złr. Zresztą rzecz się ma inaczej. Wydział krajowy upoważniony jest do zaciągnięcia pożyczki 5,200 000 złr., więc i obligów tyle wydać ma prawo, ile potrzeba do zyskania 5,200.000 złr.

Pisze dalej *Czas*, iż koszta subskrypcji wyniosą do 2 prc. Przypuśćmy, że istotnie do 2 prc. wyniosą, (istotnie zaledwie wyniosą 1 prc.), to zawsze i w tym razie Wydział krajowy lepiej wyjdzie, jak oddając pożyczkę bankowi po 82 za 100. Oprócz bowiem tej defalki, bank krakowski, jak to zwykle czynią i inne w podobnych sprawach banki, jeszcze rozmaite drobne niby stawiał warunki, (jak tak zwana *usance* itp.); tak stypulowana za 100reńskowy oblig kwota, byłaby się jeszcze znacznie zredukowała.

Najważniejszym zaś argumentem *Czasu* jest przewidywanie, iż pożyczka się nie uda! Dla czego? Czy dla tego, że subskrybenci przyjść mogą pod daleko łatwiejszemi warunkami do obligów, niż gdyby pożyczkę wziął bank krakowski i potem sam subskrypcję ogłaszał, więc dla tego subskrybować nie będą? Bank krakowski sam nie ma pieniędzy, a wzięcie przez niego pożyczki nastąpić mogło tylko wtedy, gdyby był zapewnił sobie pieniądze potrzebne w innych instytucjach finansowych w Wiedniu czy za granicą. Aby sobie to zapewnić, musiałby pewien procent odstąpić tym bankom, a oprócz tego i sobie pewien procent pozostawić. Jeżeli więc mógł bank krakowski za pewną prowizję zyskać kapitał u innych instytucji, to może to samo daleko prędzej zyskać i Wydział krajowy, który owym bankom może nietylko ten zysk ofiarować, który ofiaruje im bank krakowski, ale i ten zysk, który bank krakowski musiałby pozostawić sobie. Niema więc obawy żadnej, ażeby Wydział krajowy przez wzięcie subskrypcji w własne ręce, gorzej na tem wyszedł, jak przez sprzedanie ryczałtowe pożyczki bankowi. I wcale tem nie powinien trwożyć się Wydział, iż może nie cała subskrypcja od razu nastąpi. Wydział nie ma terminów do rozpoczęcia i ukończenia budowy dróg, więc czy resztę obligów sprzedałby w bieżącym lub przyszłym roku, troszczyć się nie powinien.

Frakcja Herbstowska chciała utworzyć komitet wyborczy dla dolno-austrjackiej kurji dworskiej. W tym celu ks. Colloredo, burmistrz wiedeński Felder, i p. Reckenschuss, prezydent Izby handlowej, dalej p. Ofner, burmistrz jakiegoś średniego miasta, i pan Thomas, członek Wydziału krajow. dolnoaustr., zeszli się w sobotę na naradę, — na której jednak przyszło, jak donosi *Tagblatt* do scysji, gdyż Ofner i Thomas oświadczyli, że nie wierzą w powodzenie w Dolnej Austrji komitetu wyborczego, któryby nie przystąpił do programu Koppa i Mengera, że zatem do takiego komitetu nie chcą należeć.

W niedzielę miało się odbyć w Trydencie walne zgromadzenie włosko-tyrolskiego stronnictwa narodowo-liberalnego, dla umówienia swego stanowiska wobec wyborów bezpośrednich.

W delegacjach zaszła fatalna kwestja, że z powodu otwarcia nowej sesji sejmu węgierskiego, musi nastąpić nowy wybór węgierskiej delegacji do spraw wspólnych. Wybór obecnej będzie zapewne ponowiony — ale musi ona nanowo uchwalać, co już uchwaliła.

Elaborat ugody kroacko-węgierskiej będzie przedłożony do zaopiniowania wszystkim kroackim członkom sejmu węgierskiego, i dlatego zaproszono ich, aby w komplecie przybyli.

W sprawie książek szkolnych czytamy w urzędowej *Wiener Ztg.*: „Własne spostrzeżenia ministerstwa wyznań i oświecenia, oraz liczne zażalenia stwierdziły fakt, że w szkołach ludowych i wydziałowych często pomijane bywają przepisy regulujące wybór książek szkolnych i innych przyborów naukowych. Mianowicie używane bywają przybory naukowe niezatwierdzone przez ministerstwo, a często nawet uczniowie muszą kupować oprócz przepisanych książek szkolnych także inne książki, wskazane im nielegalnie przez nauczyciela jako dzieła pomocnicze. Przeciw takim nadużyciom, które w wysokim stopniu czynią ujmę powadze ustawy i interesom szkolnym, a naukę w szkołach ludowych bardzo utrudniają, i przeciw nauczycielom, którzy własnym utworom literackim starają się zjednać popyt w sposób niedozwolony i pozwalają wyrządzać moralną krzywdę stanowi nauczycielskiemu, wystąpić muszą władze szkolne w sposób najenergiczniejszy. W tym celu pan minister oświecenia w reskrypcie wystosowanym do wszystkich krajowych Rad szkolnych, tudzież do namiestników w Insbruku i Tryeście przypomniał i uzupełnił całym szeregiem nowych rozporządzeń normy obecnie obowiązujące w sprawie książek szkolnych."

Zjazd petersburgski.

Wszystkie dotychczasowe znakomitości świata, to tylko karły wobec zwycięzcy Austrjaków i Francuzów, wskrzeciela cesarstwa niemieckiego. Tak mówią dzienniki moskiewskie i światu w to wierzyć każą.

Radykalny „Gołos" ubóstwia bałwochwalczo naczelnika Niemiec. „Grażdanin" w Wilhelmie widzi wyobraziciela „najczystszych idei", podziwia jego cnoty i dobroć chrześciańską. „Birż. Wiedm." które oddawna, a zwłaszcza w czasie wojny okłamywały Francuzów swą przyjaźnią, pio.uny złowrogie rzucały na Niemców, i wytrwale a rozumie się, za wiedzą rządu nietylko moskiewskiego, ale prawdopodobnie i niemieckiego przygotowywały nibyto Moskali do walki z Niemcami, rozbudzały w nich nienawiść, obecnie wraz z innemi piszą hymny uwielbienia dla sąsiadów. Pismo to, któremu wyznaczono rolę, bałamucić nietylko Francuzów, ale i ludy słowiańskie urokiem panslawizmu, zapomina chwilowo o swej misji. Rodzina niemieckich dorobkiewiczów zaćmiewa, woła organ słowianofilski, swą starożytnością i zaletami inne monarsze rody, a rycerskość i do-

---

Kronika krakowska.

(Wystawa powszechna w Krakowie. — Afisz angielski. — Mimowolny kosmopolityzm. — Dr. Ziemiałkowski i solidarność. — Historja o dwóch braciach, o az o ich synach i wnukach. — Oczekiwania, nadzieje i przygotowania. — Najważniejsze dzieło polityczne. — *Suum cuique* pod adresem Wielkopolski.)

Dzięki hr. J. A. Fredrze, mamy się czem pochwalić przed Europą. Kiedy Wiedeń w skutek tylu zachodów, i po wydaniu tylu milionów zaledwie zdobył się na dzień 1. maja na bardzo niezupełną próbkę wystawy powszechnej, my Kraków, nie żądając najmniejszej subwencji od Rady miejskiej, mieliśmy o kilka dni pierwej zupełną i wykończoną wystawę powszechną, tak doskonałą, że niktby jej nie odróżnił od pierwszej wystawy powszechnej w Londynie, gdyby ją przetłumaczyć na język angielski, i ogłosić światu następującym afiszem:

The strange e ements.
A great Exhibition in five acts
of the ludicrous and loathsome european and american charakters, collected, imited and theatrally arranged
by
J. A. Fredro, count.

Taki angielski afisz byłby też w istocie najlepszą i najtreściwszą krytyką najnowszej komedji Fredry syna, bo czemże są naprawdę owe „Obce żywioły", jeśli nie wielką pięcioaktową wystawą śmiesznych i wstrętnych europejskich i zaatlantyckich charakterów, pozbieranych, po części naśladowanych i ułożonych w formę sceniczną? Od czasu, jak sztuka dramatyczna istnieje, nie zdarzyło się jeszcze żadnemu autorowi, który chciał być narodowym i tendencyjnym, czegoś bardziej kosmopolitycznego napisać. Można tę komedję przełożyć na wszystkie języki i przedstawiać na wszystkich scenach, a wszędzie żywioły wprowadzone przez autora, będą tak jak u nas o b c e m i, wszędzie morał końcowy będzie miał tę samą wartość, bo wszędzie są bardzo liczni ludzie wyznający zasadę, że co swojskie, jest bezwarunkowo dobre, a co zagraniczne, koniecznie trądem i zgnilizną być musi.

Wszystkie też dawniejsze komedje hr. J. A. Fredry były tak dalece kosmopolitycznemi, że można się było naprzód założyć, i to o pięćdziesiąt przeciw jednemu, że autor ten sztuki tendencyjno-narodowej nie napisze.

Pominąwszy jednak tendencyjność i narodowość, z czysto scenicznego stanowiska najnowsza komedja hr. J. A Fredry, jakkolwiek miejscami wpada w farsę, jest wyborną. Przyznali jej to jednogłośnie krytycy nasi i wasi, przyznała także wasza i nasza publiczność, trudno o wyrok zgodniej ferowany, jesteśmy pod tym względem solidarni na zewnątrz i na wewnątrz, a ja, nawet po przykładzie, danym przez dr. Ziemiałkowskiego, zrywać tej solidarności nie mam ochoty. Oddać tylko winienem sprawiedliwość artystom naszym, którzy jakby się zmówili z sobą, że się okażą solidarnymi na zewnątrz, grali doskonale, i żadnego dr. Ziemiałkowskiego, aby zerwał tę solidarność, między nimi nie było.

Co u licha?... oto już po raz drugi nasuwa mi się pod pióro dr. Ziemiałkowski i solidarność... muszę się wygadać ze wszystkiego co mi ciąży na sercu z powodu tej solidarności i tego dra., bo inaczej nie mógłbym chyba spokojnie dokończyć kroniki.

W liczbie innych kwestji, wywołanych przez wejście dr. Ziemiałkowskiego do centralistycznego ministerjum, poruszoną także została kwestja solidarności narodowej, dlatego to, każdemu, kto w tej chwili pomyśli o dr. Z., musi przyjść na myśl solidarność, a kto pomyśli o solidarności, temu natychmiast drogą naturalnego kojarzenia się wyobrażeń staje przed oczyma dr. Florjan Ziemiałkowski w ministerjalnym mundurze. W kwestji solidarności różnią się dzienniki wasze, jak to zresztą jest zwyczajem, a my tutaj jesteśmy w kłopotliwem położeniu, bo nie wiemy czego się trzymać, czy być solidarnymi na zewnątrz, jak chce *Gaz. Nar.*, czy też na wewnątrz, jak chce *Dzien. Pol.*

Gdyby moi współobywatele mnie się zapytali o radę, tobym im powiedział, że ze stanowiska teoretycznego pięknem jest bardzo to co mówi *Gazeta*, że powinniśmy występować solidarnie na zewnątrz, a jeszcze piękniejszem, bo aż idealnie pięknem jest to co powiada *Dz. Pol.*, że i na wewnątrz solidarnymi być powinniśmy. Ale praktycznie rzeczy biorąc, a niestety inaczej brać ich nie można, — to co mówi *Gazeta*, jest możebnem, a to co mówi *Dziennik*, jest marzeniem, które nigdy i nigdzie ziścić się nie może.

Gdyby moi współobywatele i po tem objaśnieniu wierzyć mi nie chcieli, tobym im opowiedział następującą historję:

Było sobie dwóch braci, którzy posiadali na własność dom, ale nie byli solidarni na wewnątrz. Jeden dbał o porządek, drugi dom zanieczyszczał jak mógł. Postępu wielkiego pod względem porządku nie było. Bracia ci jednak byli z sobą solidarni na zewnątrz. Kłócili się wprawdzie codzień ze sobą, i każdy dowodził, że do niego większa i lepsza połowa domu należeć powinna, ale nie udawali się do nikogo obcego, żeby sprawę rozsądził pomiędzy nimi, więc gdy pomarli, zostawili dom w całości synom swoim.

Synowie ci nie urodzili się w ojców, byli oni bardzo solidarni na wewnątrz. Na wyścigi jeden przed drugim porządkowali budynek, zamiatali schody i sienie, czyścili podwórza, słowem nigdzie *Dziennik Polski* większej solidarności w postępie nie widział. Ale solidarności na zewnątrz nie było pomiędzy nimi, ani za grosz. Zamiast zgodnie pomiędzy sobą rozstrzygnąć, która połowa domu do którego ma należeć, udali się do sądów i adwokatów. Każdy sypał pieniądzmi jak mógł, aby uzyskać z zewnątrz wyrok przysądzający mu większą i lepszą połowę, i gdy pomarli, synowie ich musieli sprzedać dom, a nie dostali za niego ani centa, bo długów zaciągniętych na procesa było tyle, ile całkowita wartość wynosiła.

Morał z tej bajki nietrudny do wyprowadzenia. Możemy się różnić w zdaniu w kwestjach wewnętrznych, ale różniąc się na zewnątrz, krzywdę sobie tylko czynimy. Jeżeli jest kwestja, czy należy być w opozycji albo stać po stronie rządu, to każdemu wolno mieć swoje zdanie, ale wszyscy kierować powinniśmy się tem zdaniem, które przeważy. Inaczej własne nasze postępowanie nas zgubi i potomkom naszym domu naszego nie pozostawimy w spuściźnie.

Co się tyczy specjalnie kwestji wejścia dr. Ziemiałkowskiego do gabinetu, widzimy już że nominacja ta zakwestjonowała naszą solidarność na wewnątrz i na zewnątrz, czyli że rzeczywiście jest z solidarnością źle, i to z niczyjej winy tylko z winy dr. Ziemiałkowskiego.

Nie wypada mi jednak rozpisywać się dłużej o kwestji, która przechodzi zakres mojej kronikarskiej kompetencji, chcąc nie chcąc zatem, przechodzę do innych spraw obecnie zajmujących nasze miasto.

Są to w tej chwili same oczekiwania, nadzieje i przygotowania.

Oczekujemy przyjazdu arcyksięcia Karola Ludwika, uroczystości otwarcia akademji, ogłoszenia nazwisk „nieśmiertelnych", mesażu prezydenckiego dr. Dietla (dr. Dietl składał był prezydenturę i przyjął ją napowrót, przyrzekając to usprawiedliwić w mesażu, na który dotąd nadaremnie czekamy), oczekujemy maja *de facto*, bo na maj *de jure* krzywimy się i narzekamy już od pięciu dni, oczekujemy kompletu pp. radców, aby dziś odbyć posiedzenie budżetowe Rady miejskiej, które się w sobotę nie udało, oczekujemy projektów komisji od nieuporządkowania miasta, oczekujemy wyjaśnienia przyczyn grasującej w przeszłym roku febry kamienicznej, która tyle domów zwaliła z nóg... chciałem powiedzieć z fundamentów... oczekujemy na decyzję jurystów miejskich, czy godzi się cholerę kazać zamurować w kanale na Podbrzeziu, co byłoby oczywistem pogwałceniem wolności osobistej tej szanownej plagi, oczekujemy na to wszystko i na przyjęcie tego wszystkiego skupiamy ducha.

Więc nie pytajcie mnie dla czego wczorajsza niedziela była taka posępna, a dzisiejszy poniedziałek taki chłodny, chmurny i rozłzawiony, — wszystko to pochodziło z powagi zwykłej chwilom oczekiwania, nadziei i przygotowań.

Zupełnie inaczej będzie w rozpoczynającym się tygodniu. Przyjedzie arcyksiążę, zajaśnieje iluminacja, otwartą zostanie akademja, ogłoszone będą nazwiska nieśmiertelnych, za pośrednictwem dr. Ziemiałkowskiego spłynie na kraj tysiąc dobrodziejstw, maj się urzeczywistni, zbierze się komplet radców na dzisiejsze posiedzenie, prawnicy zadecydują, że cholerę legalnie zamurować można, a przynajmniej gdyby ją kto zamurował nielegalnie, to mu także nic za to nie będzie, — w końcu zaś... w końcu wyjdzie „Przewodnik dla udających się do Wiednia" mający się ukazać nakładem księgarni Nowolęckiego.

O tym „Przewodniku" godzi się osobno słówko powiedzieć, chociaż w tej chwili nie ukazał się jeszcze; będzie to bowiem najważniejsze i w obecnej epoce najpotrzebniejsze dla nas dzieło polityczne. W skutek zaprowadzenia bezpośrednich wyborów nie znam w istocie ważniejszego pytania jak pytanie: j a k ą d r o g ą j e c h a ć d o W i e d n i a, a ż e b y n i e z b ł ą d z i ć, a to pytanie przecież powinno być rozstrzygnięte w „Przewodniku." Powinien tam także być i będzie niezawodnie p l a n, to jest rzecz do tej podróży najniezbędniejsza. Już ja wam ręczę czytelnicy, że jeżeli przy wyborach bezpośrednich dobrze się będziemy trzymali i jeżeli pojedziemy do Wiednia nie błędną drogą, z planem, jeżeli się tego planu nie wyrzeczemy, choćby się go zaparł po trzykroć nim kur zapieje jaki Piotr lub Florjan słabszego ducha, to nas bramy centralistyczne nie przemogą.

Wspomniałem o „Przewodniku", więc jeszcze o jednej książce słówko dorzucę. Wychodzi tutaj w polskim przekładzie dzieło niezmiernej wagi dla rolników, „Chemia zastosowana do rolnictwa i fizjologii" p. Justusa Liebiga, — w szczegółowy przegląd tej pracy, rzecz prosta, jako kronikarz, wdawać się nie mogę, zbytecznem by to zresztą było, gdyż znaną jest ważność teorji Liebiga w rolnictwie; chcę tylko zwrócić uwagę, że rolnicy galicyjscy zaczynają się okazywać względem tej książki solidarnymi na wewnątrz, bo znaczną liczbę egzemplarzy już rozkupili; — rolnicy zaś Wielkopolscy są równie względem niej solidarnymi na zewnątrz, bo nie kupili ani jednego egzemplarza. Z dwóch tych solidarności wewnętrznych wynika na zewnątrz fatalna niesolidarność między Galicją i Wielkopolską, z której tym razem Galicja tylko dumną być może, a Wielkopolska na laurach zdobytych liczną prenumeratą „Albumu Kopernika" poprzestać musi.

Zresztą, oprócz ciągłego deszczu nic nowego na miasteczku. Nowiny solidarne na zewnątrz, pochowały się i nie myślą się pokazywać na świat, co też za ich przykładem, dla niezrywania solidarności czyni podpisany wasz sługa.

Kraków 5. maja 1873 r.

Omikron.

skonałość organizacji wojska w Niemczech jest wzorem dla świata. Organa mające pretensje do niezawisłości, organa liberalne tak witają przybyłych do Petersburga dla zawarcia spisku, mającego na celu podporządkowanie dążeń całej społeczności europejskiej swym zachceniom. Mniejsza więc już o to, co piszą inne dzienniki moskiewskie.

Od dawna mieliśmy liczne dowody łączności Moskali z Niemcami w dążeniach, widoczne przy każdej sprawie ważniejszej, a najwidoczniejsze w postępowaniu z nami. Wysilenia tak Moskali jak Prusaków wynarodowienia nas, są tak do siebie od pewnego czasu podobne, iż zdają się być podejmowane na zasadzie porozumienia. Nie tylko napad na szkoły, ale rugowanie ostateczne z urzędów języka polskiego ma nastąpić razem w obu zaborach. O serdeczności wzajemnej sprzymierzeńców wiedzieliśmy oddawna, a świat cały dziś przekonać się zarówno o tem musi. Każdy komplement moskiewski śledzi prasa niemiecka, a w odpowiedzi nie pozostaje dłużną. Czytając zaś bacznie co pisze prasa niemiecka i moskiewska, widzimy, iż serdeczność ta jest wypływem interesu. Trzeba się nawet dziwić szczerości piszących, którzy nie tają, że przybycie gości ma sprowadzić nowe tryumfy. Urzędowy organ rządu berlińskiego „Provinzial-Correspondenz“, jak to świadczą zacytowane z niego w niedzielnym numerze wyjątki, wyraźnie zjazdowi petersburgskiemu nadaje charakter polityczny, i zapowiada, iż rezultat jego ma znaczenie dla całej Europy.

Zjazd berliński był tylko wymianą myśli, torował drogę do zawarcia formalnego przymierza Prus, Moskwy i Austrji. W Petersburgu mają zebrani dyplomaci ułożyć warunki, i już z gotową rzeczą przybyć do Wiednia, aby tu podpisać nowy akt św. przymierza. Austrja w przedwstępnych naradach jest niepotrzebną, bo zmusić ją do podpisania ułożonej rzeczy — nie trudno. Tak sobie myślą spiskujący, i pewni są swego, jak widzimy to z inspirowanych dzienników.

Narady w Petersburgu mają na celu odnowienie św. przymierza. „Ścisły związek między głową państwa niemieckiego a cesarzem moskiewskim, pisze urzędowy dziennik cesarstwa niemieckiego, jest i teraz jak w początkach tego wieku podstawą połączenia się także z cesarstwem austrjackiem.“ Kwestja więc polska ma jak dawniej zbliżyć z sobą trzy zaborcze rządy. Pomimo bezustannych wysileń zepchnięcia jej z porządku dziennego spraw europejskich, po upływie wieku, Moskale z Prusakami jeszcze starają się do siebie przyciągnąć Austrję, aby zabezpieczyć się przed płynącem ztąd niebezpieczeństwem. Związek ten tłumaczą spiskujący potrzebą utrzymania pokoju, z którym zachodnie wypadki nie idą w parze. Nic więc dziwnego, że zjazd petersburgski zajmuje całą Europę. Zachód nie może dłużej zakrywać przed sobą niebezpieczeństwa; po licznych doświadczeniach czas spojrzeć niebezpieczeństwu w oczy.

Prasa wiedeńska z okazji przybycia do Wiednia następcy tronu niemieckiego, pisze w podobnym tonie jak pisma moskiewskie, — w większej części płatna z kasy berlińskiej, nie taiła oddawna i nie tai się obecnie z uległością dla Berlina. Hr. Andrassy chełpi się, że zbliżył Austro-Węgry z Niemcami, a pośrednio i z Moskwą. Węgrzy dla samej nadziei ocalenia się przed pożądliwością Moskwy, tworzącemu się przymierzu nie będą przeciwni. Jak w wewnętrznych więc sprawach, co wykazał dr. Smolka w swem sprawozdaniu, niepomni na oddanie im wielu usług, za naszą o ich dobro troskliwość, zdradzili nas i oddali na pastwę centralistom: tak również zapomną o swych powinnościach i ulegną przedstawieniom prusko-moskiewskim. Moskwie więc i Prusom wszystko sprzyja, bo wszyscy im ulegają — a co tego powodem, daje najlepsze wyjaśnienie zacytowany organ rządu pruskiego: „Wspólność politycznych zapatrywań, która wiązała Prusy i Moskwę podczas powstania polskiego 1863 roku i która przeszkodziła wtedy koalicji państw europejskich, wzmogła się w znaczących wypadkach lat ostatnich.“ W istocie Europa cofnąwszy się od interwencji w sprawie polskiej, wydała Polskę na pastwę katów, ale za to została surowo ukaraną. Austrja od Sadowy straciła wszelką możność prowadzenia samoistnej polityki. Francja pod Sedanem pobita nie ma dzisiaj głosu w sprawach europejskich, obecnie zaś trzeciej sprzeniewierczyni naszej, Anglii, Moskwa ma zadać cios doniosły, atakując ją w Azji, a wszystko to jest wypływem uległości Europy w sprawie polskiej.

Zamiar wskrzeszenia św. przymierza a z drugiej strony klęski, jakie spotkały Europę po opuszczeniu sprawy polskiej, winne być drogocenną nauką dla państw, które są dziś przygniecione przewagą prusko-moskiewską.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków dnia 3. maja.

(*N.*) Rada miejska obraduje obecnie nad budżetem na rok 1873 Poświęciła już kilka posiedzeń temu przedmiotowi, nie wyczerpawszy go dotąd jeszcze. Wystawilibyśmy na zbyt ciężką próbę cierpliwość czytelników *Gazety*, gdybyśmy w szczegółowych sprawozdaniach z posiedzeń zapisywali po kolei wszystko, co pod obrady przychodzi. W dyskusji takiej rzeczą jest naturalną, że sprawy ważniejsze mięszają się z bagatelnemi, mające ogólniejszy interes z mającemi tylko miejscowe podrzędne znaczenie; taki więc referat nie dałby dokładnego pojęcia o stanie majątkowym i gospodarstwie finansowem naszego miasta, dlatego woleliśmy ująć uwagi nasze nad budżetem w pewną całość organiczną na podstawie projektu sekcji skarbowej, oraz już odbytych i odbywających się posiedzeń.

Zaczniemy od uwagi, która sama tak dalece w oczy uderza, że nią poprzedzić trzeba wszystko, cokolwiek z powodu budżetu i obrad nad nim da się powiedzieć. Jeżeli się nie pomylili ci co układali kalendarz, rok 1873 liczy już piąty miesiąc swego istnienia, a tymczasem Rada miejska krakowska znajduje się dopiero na pełnem morzu obrad nad preliminarzem wydatków i dochodów na ten rok; niewiadomo zaś jeszcze, czy prędko do portu przybije. Budżet w gospodarstwie skarbowem jest tem, czem plan przy wznoszeniu budynku, więc cobyśmy powiedzieli o budowniczym, który wystawiwszy dom do wysokości pierwszego piątra, nie miałby jeszcze gotowego planu. To samo powiedzieć musimy o naszem gospodarstwie skarbowem, nie wchodząc w to, czyja to wina: sekcji skarbowej, innych sekcji magistratu czy prezydenta czy też wszystkich czworga potrochu. Sądzimy, że zbytecznem byłoby gospodarzom naszego miasta przypominać, iż budżet tylko o tyle jest rzeczywiście budżetem, o ile ułożony został przed rozpoczęciem okresu, na który ma obowiązywać. Ułożony *post festum* musi chcąc nie chcąc uwzględniać i przyjmować poczynione już wydatki, tak, że gdyby został ułożony po skończeniu roku, nie mógłby być czem innem, jak prostem przepisaniem rejestru poczynionych samowolnie wydatków, z dodaniem chyba tu i ówdzie znaków zapytania i wykrzykników, nikomu na nic już nieprzydatnych, bo faktu spełnionego zmienić niemogących. Do kategorji takich wykrzykników i znaków zapytania, należą zamieszczone przy niektórych pozycjach uwagi sekcji skarbowej, że sekcja właściwa wniosek uzasadni. O ile się te uwagi odnoszą do wydatków niepoczynionych jeszcze, mają one swój cel, ale na co się zdało np. żądać od komisji, ażeby uzasadniała potrzebę wyznaczenia w budżecie tegorocznym funduszu na utrzymanie domu pracy, w chwili gdy ten fundusz już prawie w połowie wydanym być musiał, bo dom ten istnieje, obejść się bez niego nie można, a zdobyć się na jakąś jego reformę, ażeby odpowiadał swemu celowi, nie potrafimy? na co się zdało w maju uzasadnianie kwoty potrzebnej na opłacanie nauczycieli dochodzących do szkoły żeńskiej na Podwalu, kiedy i z tej kwoty bardzo znaczna część już musiała zostać zużytą?

Opóźnienie budżetu jest objawem, a w znacznej części wypływem panującej u nas choroby, którąby można nazwać kosztorysowstrętem. Próbowaliśmy kiedyś, czyby się nie dało zrestaurować Sukiennic bez kosztorysu, ten brak ciekaweści jednak, co zamierzona praca kosztować będzie, nie był wyjątkowym w owym wypadku. Wstręt do kosztorysów na każdej prawie karcie budżetu pozostawił swoje ślady. Sekcja pierwsza żąda 2503 złr. na dalsze naprawy w rotundzie bramy florjańskiej, na wyasfaltowanie podłogi w szlachtuzie, na urządzenie ścieku w gmachu św. Ducha, komisja „plantacyjna“ 3675 złr. na utrzymanie starego i założenie nowego cmentarza, komisja „obrony od ognia“ 25.077 złr. na rozmaite wydatki połączone z reformą straży ogniowej, sekcja pierwsza znowu 7896 złr. na rozmaite drogi, 19.790 złr. na bruki, 11.204 złr. na chodniki, komisja plantacyjna znowu 6643 złr. na rozmaite reformy plantacji, sekcja piąta 1000 złr. na naprawy w kwaterach oficerskich, stajniach i koszarach, — i żadna z tych komisji nie podaje dokładnych kosztorysów, nie powołuje się na zapadłe uchwały Rady, wszystko to ma być ocenione *à peu pres*, na oko, uchwalone podczas uchwalenia budżetu, chociaż każda taka sprawa osobnego zbadania i osobnych studjów wymaga. Tak samo komisja szkoły przemysłowej żąda pieniędzy na szkołę, (3879 złr.) ale etatu wynagrodzeń nauczycieli nie podaje. Tym sposobem, gdyby Rada chciała szczegółowo wglądać we wszystkie pozycje i zgłębiać dokładnie wszystkie jednocześnie z budżetem przychodzące wnioski, uchwalanie budżetu trwałoby cały rok, a tymczasem gospodarstwo miejskie śćby musiało dalej jak się panu Bogu podoba. Należałoby raz wyleczyć się z tej choroby i przyjąć za zasadę, że każdy projekt, aby o nim mogła być mowa, powinien być na kosztorysie, o ile podobna szczegółowym i dokładnym oparty.

Ogólny rzut oka na projekt budżetu krakowskiego dobre robi wrażenie. Suma dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych (nie licząc remanentu z r. z.) wynosi 419.119 zł., wydatki zwyczajne 419.625 złr., nadzwyczajne 77.342 złr. (w czem mieści sie spłata pożyczki, która wynosi w tym roku 65.600 złr., w roku przyszłym wyniesie 96.380 złr., w następnym 112.240 złr.) czyli razem suma wydatków 496.967 złr., byłby zatem deficyt 77.848 złr, pokrywający się w zupełności remanentem kasowym z r. z.; nie należy jednak zapominać, że w budżecie dochodów nie jest objętym wpływ z procentu 6 od sta od rat pożyczki półtoramilionowej umieszczanych w kasie oszczędności, tym więc sposobem deficyt ten w bardzo znacznej części jest tylko pozornym.

Dochody powyższe stanowią wyłącznie wpływy z nieruchomości miejskich, z rzezalni, z akcyzy, z opłat za konsensa, pokładne, wpisowe do szkół, procenta od kapitałów itp. źródeł. Z opodatkowania gminy ma miasto tylko 18.000 złr. dodatku od czynszów z mieszkań, ż a d n y c h d o d a t k ó w d o p o d a t k ó w b e z p o ś r e d n i c h n a p o t r z e b y g m i n y m i e s z k a ń c y K r a k o w a n i e p ł a c ą. Stan taki można nazwać kwitnącym.

W stosunku do ogólnej sumy wydatków zwyczajnych miejskich, równej prawie dokładnie jego dochodom, koszta zarządu miasta 89.305 złr. wynoszą $21_{,3}$ proc., zakłady miejskie, jako to: komisarjaty, areszta, urzędy zdrowia, cmentarz, łazienki, straż ogniowa, czyszczenie miasta itp. 77.153 złr. czyli $18_{,4}$ proc., budowa i utrzymanie dróg, mostów, bruków, chodników i kanałów 65.267 złr. czyli $15_{,6}$ proc, kwaterunek wojska 51.260 złr. czyli $12_{,3}$ proc., szkoły 43.533 złr. czyli $10_{,4}$ proc., oświetlenie miasta 27.842 złr. czyli $6_{,6}$ proc., utrzymanie c. k. straży policyjnej 16.926 złr. czyli $4_{,03}$ proc, dobroczynność 14.324 złr. czyli $3_{,05}$ proc.

Porównanie tego procentowego wykazu z budżetami innych miast mogłoby rzucić najlepsze światło na obecny kierunek zarządu Krakowa, w którym to przedewszystkiem jest do zaznaczenia, że miasto stosunkowo bardzo znaczną kwotę na szkoły przeznacza i w każdym roku chętnie i szczodrze ją powiększa.

Nie mając danych potrzebnych do zrobienia takiego porównania wyliczmy teraz nowe nabytki, jakich się na zasadzie powyższego budżetu w r. b. spodziewać mamy.

Oprócz opędzenia bieżących wydatków w rb. postanowiło już lub zamierza: wypłacać urzędnikom swoim dodatek drożyźniany w takiej wysokości, w jakiej na pierwszy kwartał był przyznany, zakupić narzędzia techniczne potrzebne dla budownictwa za 690 złr., posunąć dalej restaurację bramy Floryańskiej, wyasfaltować podłogę w szlachtnzie, naprawić zegar ratuszowy, który już drugi rok z każdej strony świata inną pokazuje godzinę, założyć nowy cmentarz, tj. właściwie rozszerzyć istniejący, sprawić nowe metryczne miary i wagi, nagradzać przedsiębiorców najlepszych łazienek nietylko kobiecych ale i męzkich, zreorganizować straż ogniową miejską, podwoić liczbę stróżów, którzyby w zastępstwie braci wyznania mojżeszowego zajmowali się porządkiem na Kazimierzu i miotłami odpędzali cholerę, ustawić cztery nowe budki do publicznego użytku w różnych punktach miasta (aby tylko praktyczniejsze od istniejących dietlówek), ukończyć rów na Dajworze, rynsztok na ulicy Wałowej i zaprowadzić hermetyczne zamknięcia do kanałów, budować dalej drogę na błoniach, wybrukować plac przy bramie florjańskiej, plac i ulicę Dominikańską, plac nowy na Kazimierzu, włożyć brakujące chodniki na ulicach Grodzkiej, Sławkowskiej, Franciszkańskiej, św. Józefa i Długiej, zaprowadzić oświetlenia gazowe w ulicy Długiej i na Piasku, przekształcić i urządzić część plantacji od Nowej bramy do ulicy Szpitalnej, zasilać tak jak dotąd albo lepiej rozmaite zakłady szkolne, urządzić szkołę gimnastyczną, i t. d.

Wszystko to ma być dokonanem bez naruszenia pożyczki półtoramilionowej, która w r. b. jak się zdaje wcale jeszcze w duchu swojego przeznaczenia użytą nie będzie.

Po tych ogólnych uwagach jakie budżet krakowski nastręcza, w jednym z następnych listów podamy jeszcze niektóre uwagi szczegółowe.

Przegląd polityczny.

Przy ostatnich obradach berlińskiej Izby panów nad projektami kościelno-politycznemi d. 1. bm. zabrał głos hr. Józef Mielżyński, aby w energicznie wypowiedzianej mowie obronić raz jeszcze stanowisko Polaków, wobec rządowych projektów. Zaznaczył naprzód, iż poddawanie religii i spraw kościoła katolickiego pod dyskusję i postanowienia akatolików, a nawet niechrześcijan, ażeby przeprowadzić pewne cele polityczne, sprzeciwia się katolickiemu poczuciu jego stronnictwa. Duch przedłożonych wniosków nosi znamię, które go zmusza stanąć w obronie pogwałconych przez nie praw narodowo-politycznych. W myśl bowiem tych projektów, nienależący do narodowości niemieckiej pozbawieni być mają nietylko możności piastowania urzędów duchownych, ale nadto prawa kształcenia się celem osiągnięcia takowych. Do tego rząd nie ma prawa. My Polacy żądamy uznania naszej indywidualnej narodowości, opierającej się na tychże samych prawach i pewnikach, na których opierali się Niemcy, chcąc rozprzestrzenić swą potęgę przyłączeniem dawniejszych niemieckich dzielnic — to jest na prawach historycznych i narodowych. Nie pozbawia się nikogo prawami i aktami parlamentarnemi narodowości. Obok moralnego uprawnienia naszych żądań, mamy w sobie i prawo pozytywne. W zbiorze praw z r. 1815 czytamy na str. 47 wyraźnie: „Wcielono was do mojej monarchii, nienaruszając waszej narodowości. Wasza religia będzie uznaną. Wasz język będzie używany obok niemieckiego we wszystkich publicznych czynnościach.“ Jakże z temi upewnieniami pogodzić wnioski dążące do wyrugowania Polaków ze stanu duchownego i pozostawienia prawa piastowania urzędów kościelnych jedynie Niemcom? Nie na to uchwalają się prawa, aby wszystkich obywateli państwa na jedną przerobić modłę, wlewając w 25 milionów jedną duszę, lecz na to, aby wszyscy, pomimo wielkiej odrębności indywidualnej, potrafili żyć w zgodzie. Nie obrażamy się, gdy nas pogardliwie zwą Niemcy: „Polaken“, obraziłoby nas i bolało, gdybyśmy zasłużyli na nazwę Niemców. „Bądźcie panowie przekonani“, — tak mówił hr. M., — „że również jak Zbawiciela naszego, jako katolicy mimo praw waszych i w katakumbach poszukamy i odnajdziemy, tak samo, jako Polacy, narodowość naszą zawsze zachować potrafimy.“

Rząd niemiecki zamyśla w najbliższym czasie przedłożyć w parlamencie wniosek zaprowadzenia języka niemieckiego, jako obowiązującego wyłącznie w całem państwie. Jest on naturalnie wymierzony jedynie przeciw Księstwu. Obawiać go się nie potrzeba. Sto lat systematycznego germanizowania nie zdziałały nic w Galicji, i dziś silniejsze i szersze mamy poczucie narodowości, jak może za pierwszych czasów wcielenia do Rakuz. Tak to i ludność w. ks. Poznańskiego, przy skupieniu się wewnętrznem i silnej pracy ekonomicznej. może dochować do lepszych czasów swą istotę narodową i swój język, mimo projektów rządowych, bo jak słusznie powiedział hr. Mielżyński: „Nie pozbawi się nikogo prawami i aktami parlamentarnemi narodowości.“

W Berlinie zamyślają obecni tam posłowie polscy parlamentu, utworzyć centralny komitet przedwyborczy dla w. ks. Poznańskiego, wobec nadchodzących w jesieni wyborów.

Urzędowy artykuł *Provinzial Ztg*, podany w niedzielę przez nas, w którym dosyć jasno wypowiedziano program wznowienia św. przymierza, nie znalazł w prasie nawet pruskiej nieurzędowej przyjaznego echa. Potrójne przymierze jest dziś w całych Niemczech niepopularnem. Niektóre dzienniki berlińskie, chcąc ukołysać obawy Austrji, podrażnionej zbyt serdecznem przyjęciem cara Wilhelma w Petersburgu, upewniają w sposób zarówno dumny, jak niezręczny, że ks. Bismark nie myśli anektować Austrji. Nie bardzo znowu tak się boimy tej ewentualności, aby dopiero upewnienie berlińskiego dzienniczka dobre sny nam przywróciło. Austrja po swej reorganizacji militarnej ma swą siłę, która potęguje się stokroć okolicznością, że pierwsze sięgnięcie ręki ks. Bismarka po niemieckie prowincje Austrji, rzuciłoby Francję za Ren ku Berlinowi.

Jenerał hr. Roon ma tylko do jesieni piastować urząd prezydenta gabinetu pruskiego, to jest do wniesienia reformy Izby panów, której projekt wypracował już hr. Munster w tym duchu, że większość członków Izby panów byłaby wybieraną przez zreformowane również stany prowicjonalne.

W niedzielę d. 11. bm. odbędą się dalsze wybory czterech jeszcze deputowanych do wersalskiego Zgromadzenia narodowego. Pod wrażeniem ostatniego zwycięztwa republikanów nie ulega wątpliwości, że i te wypadną w tymże samym duchu, czego zapewne szczerze oczekuje p. Thiers dla wymierzenia ostatniego ciosu monarchistom. Ze strony republikańskiej stoją jako kandydaci w Charente Inferieure dr. Rigaud, w Loir-et-Cher Lesguillon, w Haute Vienne Minart, w Rhone Ranc i Guyot.

W Rzymie trwa przesilenie ministerjalne. Dnia 30. zm. toczyły się w Izbie obrady nad projektem o utworzeniu arsenału wojskowego w Tarencie. Rząd oszczędzający się wobec corocznego niedoboru w budżecie poświęcił na to $6^1/_3$ mil., Izba uchwaliła 23 mil., nie zważając na mowę ministra finansów Selli, który wskazywał absolutny brak nowych źródeł na wydobycie tak znacznej sumy. W skutek tej uchwały ministerjum niepopularne z powodu przewlekania kwestji zniesienia klasztorów, oznajmiło w Izbie d. 1. bm. swe ustąpienie, proponując królowi na swoje miejsce gabinet Pisanellego. Izba odroczyła się do poniedziałku. Tymczasem zarówno Pisanelli, jak wzywani następnie do objęcia gabinetu Ricasoli i Minghetti odmówili, nie widząc w obecnej Izbie dostatecznych żywiołów do utworzenia nowego ministerjum o widokach dłuższego trwania. Zdaje się więc, że gabinet Lanzy pozostanie, tylko minister finansów Sella, który w pierwszym rzędzie poniósł porażkę, upiera się przy swej dymisji.

Cesarz Wilhelm zaprosił króla Wiktora Emanuela do odwiedzenia stolicy niemieckiego państwa. *Opin one* widzi w tem nowy dowód ściślejszego zjednoczenia obu państw, które od kilku lat znaczne robi postępy. Nominacja hr. Keudella przyjętą została przez rząd włoski uprzejmie.

W ostatniej chwili donoszą, że gabinet Lanzy skłania się do pozostania i nawet do cofnięcia projektu o arsenale w Tarencie, pod warunkiem, jeżeli większość Izby przyjmie projekt o zniesieniu klasztorów podług jego zamiarów. Król sam układa się w tej kwestji z większością Izby, która jak wiadomo, ma o niej daleko radykalniejsze zapatrywania, aniżeli ministerjum.

Ostatnie depesze z Hiszpanii malują rozpaczliwy stan powstania karlistowskiego. W prowincjach środkowych zupełny już spokój, na północy liczba i siła band zmniejsza się z dniem każdym. Wprawdzie komitet centralny karlistów telegrafował z Londynu, że d. 24. stoczyły wojska jen. Dorregaraya w liczbie 700 ludzi zaciętą bitwę z oddziałem rządowym wynoszącym 1400 ludzi z armii operującego w tych okolicach jen. Nouvilasa, ale oprócz bombastycznego telegramu londyńskiego niema zresztą innych wiadomości o tej porażce republikanów. I owszem, telegram z Bajonny d. 30. z. m. donosi o rozstrzelaniu najbardziej krwiożerczego dowódzcy karlistów, proboszcza Santa Cruz. Byłoby to wielkiem błogosławieństwem dla Hiszpanii, a przynajmniej dla kobiet i dzieci.

Tymczasem wszyscy wybitniejsi członkowie stronnictwa karlistowskiego opuszczają Hiszpanię i gromadzą się we Francji. Również Serrano i Topete, sprawcy komplotu z d. 23. b. m. uszli przez Kartagenę z Hiszpanii i obecnie znajdują się już w Biarritz, Letona zaś w Portugalii. Od chwili ustąpienia Don Alfonsa z Hiszpanii, sprawa karlistów była przegraną, a rząd Figuerasa postępuje coraz sprężyściej w duchu federacyjnej republiki.

Najnowszy telegram z Barcelony donosi: D. 1. b. m. pułkownik Gabrinety zadał bandom Saballsa i Villi w górach Monseny po 6godzinnej walce zupełną klęskę. Gabrinety mianowany jenerałem brygady.

Ziemie polskie.

Z z a b o r u p r u s k i e g o. Niemcy zajmują się bardzo gorliwie przyszłemi wyborami do sejmu pruskiego. W Wrocławiu odbyło się w tych dniach zebranie stronnictwa postępowego, zebrało się osób około 50. Prócz tego do przygotowania opinii służą odczyty urządzone przez agitatorów niemieckich. *Danz. Ztg.* zwraca uwagę na powiaty starogardzki i brodnicki w Prusach Zachodnich, gdzie dopiero w ostatnich czasach polskie głosy zaczęły przeważać.

Język polski ściąga przeciwko sobie coraz nowe postanowienia rządu. *Ostdeutsche Ztg.* donosi, że minister wyznań, oświaty i spraw lekarskich zabronił udzielać słuchaczom uniwersytetów stypendjów za odznaczanie się w nauce języka polskiego.

Na przyszłość raczej udzielane być mają stypendja poświęcającym się teologii, medycynie, prawu, filologii i naukom przyrodzonym pod warunkami wszędzie przyjętemi, ponieważ państwo nie może zezwolić, żeby pominąwszy już małą wartość, jaką ma znajomość języka polskiego (?), za popieranie antinarodowych dążności, jak się to przez rozszerzanie polskiego języku w niemieckich okolicach faktycznie dzieje, nagroda jeszcze miała być udzielaną. Wyższym zakładom naukowym zakomunikowano to rozporządzenie celem zawiadomienia o niem uczniów. — *Ostdeutsche Ztg.* dodaje nadto, że podług wiarogodnego źródła przy tych wyższych zakładach naukowych, przy których język polski nie jest przedmiotem obowiązkowym, wykład tegoż języka całkiem może być zniesiony na wniosek dyrektora, jeżeli zostanie udowodnionem, że czas nań obracany się nie opłaca i udział uczniów uczących się języka tego jest mały. — Otóż znowu dwa rozporządzenia, mogące rzeczywiście rozradować tych, którzyby najchętniej naród polski całkiem wytępili.

Dnia 29. kwietnia toczył się w Poznaniu proces *Dz. Poz.* za przedrukowany z *Gaz. Toruńskiej* artykuł n. n. „Równouprawnienie w Prusach,“ który mówił o niepotwierdzeniu nauczyciela Kandulskiego na burmistrza w Wąbrzeźnie, jak również aktuarjusza z Lubawy Gosławskiego. *Dz. Pozn.* dodał do tego doniesienia zapytanie: czy wobec takiego postępowania można mówić o uprawnieniu w pruskiem państwie konstytucyjnem? Otóż ten dopisek stał się powodem wytoczenia procesu. Sąd postanowił przed wydaniem wyroku zapytać rządu rejencyjnego w Kwidzynie, czy odmowa zatwierdzenia Kandulskiego a następnie Gosławskiego istotnie zaszła z tego powodu, że są Polakami. Ciekawą jest rzeczą, w jaki sposób tłómaczyć się będzie rejencja kwidzyńska.

Ażeby niemieckim włościanom ułatwić zakupowanie posiadłości włościańskich w Poznańskiem, na wniosek naczelnego prezesa udzielono pozwolenia dawać pożyczki z prowincjonalnej kasy głównej na hipoteki posiadłości włościańskich. W tym celu kasa ma być zaopatrzona z funduszów państwowych.

Praca organiczna, jakkolwiek zwolna, ale rozwija się w Poznańskiem. Do ważniejszych wypadków w tym względzie wypada policzyć zawiązanie kółka włościańskiego w Szemborowie pod Strzałkowem, co głównie zawdzięczać wypada M. Jackowskiemu z Pomarzanowic, który nie szczędzi trudów i zabiegów, aby tylko ludności polskiej dopomódz. W Kórniku znowu zawiązało się w pierwszej połowie kwietnia Towarzystwo akcyjne celem założenia handlu żelaza. Akcji rozpisano 100 po 50 talarów.

W tym samym jednak Kórniku opieszałość nasza przyprawiła narodowość naszą o stratę jednego reprezentanta w Radzie miejskiej.

Dziennik Poznański podaje w korespondencji z miasta projekt, ażeby Towarzystwo przemysłowe ogłosiło składkę na 300 przynajmniej talarów celem udzielenia zapomogi dla czterech rzemieślników pragnących zwiedzić wystawę wiedeńską.

Rektor szkoły średniej poznańskiej, K. Hilscher umieścił w tegorocznym programie tej szkoły rozprawę p. t.: „O zadaniu i stanowisku szkoły średniej w Prusach“ (Ueber die Aufgabe und Stellung der Mittelschule in Preussen, w której powiada, że jest to policzkować wszelką rozsądną pedagogikę, jeżeli się dzieciom, które należy uczyć abecadła w języku ojczystym, wykłada się z góry język obcy. W słusznem oburzeniu rektor nazywa to n i e d o r z e c z n o ś c i ą (Blödsin). Jest to rzecz oczywista, ale rządowi niemieckiemu wcale nie chodzi o zasady pedagogiczne.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 5. maja. Początek o godzinie $7^1/_2$.

Sprawę wynajęcia ogrodu Pojezuickiego uznano za naglącą. Sprawozdawca p. Dąbrowski. Jak wiadomo, spółka teatralna wzięła ogród Pojezuicki, złożyła kaucję i zapłaciła za pólroku, zamierzając w ogrodzie urządzić teatr letni; odstąpiwszy od tego zamiaru (który, trzeba dodać, mógłby podczas lata jedynie podtrzymywać teatr, pr. red.), spółka niewie co ma robić z ogrodem, prosi przeto magistrat o rozwiązanie kontraktu dzierzawnego, i żadnych kroków dotąd nie poczyniła, ażeby w ogrodzie urządzić restaurację, do czego kontraktem jest obowiązana. Komisja administracyjna stawia z tego powodu wniosek, ażeby wezwać przedstawicieli spółki teatralnej do dania odpowiedzi w przeciągu trzech dni, czy otwarta będzie restauracja do 16. maja; w przeciwnym zaś razie rozpisać na ich koszt relicytację restauracji z obowiązaniem otworzenia jej dnia 1. czerwca i utrzymania do 1. listopada b. r. Pan Dobrzański proponuje przed użyć termin odpowiedzi do ośmiu dni, ze względu na to, że p. Walerjan Podlewski jest chory, a p. Niedzielski wyjechał ze Lwowa. Przy głosowaniu jednak przyjęto wniosek komisji administracyjnej.

Na porządku dziennym budżet. Przychodzi z kolei rubryka utrzymania zakładów spacerowych. Uchwalono na ich utrzymanie 2709 złr. Na budowy wodne przyznano 1356 złr. Przy rubryce wodociągów i studzien p. Dymet zażądał utrzymania w budżecie dawniejszej pozycji na zakupienie źródła na Wulce (1000 złr.), p. Zaak przeniesienia studni z placu Halickiego na plac przed Kryminałem i dr. Zukier utrzymania 1010 złr. na zakupienie 10ciu hydrantów. Z tych trzech wniosków przy głosowaniu utrzymał się wniosek p. Dymeta. Uchwalono więc zgodnie z żądaniem komisji weryfikacyjnej na wodociągi i studnie 9974 złr., a prócz tego na zakupienie źródła na Wulce 1000 złr.

Przy rubryce: budowa i czyszczenie kanałów — wywiązała się żywa dyskusja. Komisja weryfikacyjna, przekonawszy się, że niema dokładnych planów kanalizacji miasta, wyznaczyła na zrobienie planu niwelacji 400 złr., z wykonaniem zaś innych prac postanowiła wstrzymać się

aż do zrobienia planów i z tego powodu poczyniła w tej rubryce dość ważne oszczędności. Przeciwko temu powstał bardzo ostro dr. Czerkawski, wyrzucając, że lekceważenie czystości kanałów sprowadza jak najgorsze skutki, usposabia bowiem teren do śmiertelności, i dla tego to ospa tak niszcząco działa, w jednym miesiącu umarło stokilkanaście osób. Dr. Mileret wątpi, ażeby kanały były przyczyną takiej śmiertelności na ospę. P. Dobrzański tembardziej o tem wątpi, że ospa, jak wiadomo, najsilniej grasowała w słotną porę, kiedy oczyszczanie kanałów odbywało się samo przez się przez wodę najskuteczniej. I poco wyznaczać sumy w budżecie naprzód — powiada mówca, na roboty, które dopiero po kilku latach mogą być przedsięwzięte? Naco zakupywać stawy dla prowadzenia wody do kanałów, kiedy jeszcze ani planu ani kosztorysów niema, ani pewności czy ta woda będzie mogla być prowadzoną przez obce grunta i place? Przy głosowaniu wniosek komisji weryfikacyjnej utrzymał się, i uchwalono na budowę i czyszczenie kanałów — 9061 złr. Na oświetlenie miasta lampami gazowemi wyznaczono 25.500 złr.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Wczoraj o godzinie czwartej po południu oddano ostatnią posługę ś. p. Julianowi Ławrowskiemu i żonie jego Kamili. Kilkutysięczny tłum zalegał ulicę Krakowską i rynek. Do miejsca skąd pochód wyruszyć miał, docisnąć się było niepodobieństwem. Zwłoki małżonków pokropili: ksiądz metropolita Sembratowicz, ksiądz biskup Stupnicki i ksiądz infułat Mossing w asystencji licznie zgromadzonego duchowieństwa. Trumny wzięli na swe barki żałobnie ubrani urzędnicy Wydziału krajowego, banku włościańskiego i wyższego sądu krajowego, niosąc je w ten sposób aż do grobu. Żałobne pieśni śpiewały chóry seminarjum gr. k., bursy ruskiej i młodzieży szkolnej. Przed trumną postępowali urzędnicy tutejszych sądów, Wydziału krajowego, radni miejscy, urzędnicy banku włościańskiego, adwokaci, posłowie: Sapieha Adam z małżonką (ks. marszałek wyjechał był do Krakowa), Badeni, Siemiński, Krzeczunowicz, Czerkawski, Sawczyński, Zbyszewski i inni, lekarze, publicyści i t. d. Współczucie całego miasta towarzyszyło ś. p. Ławrowskim do grobu, Cześć pamięci zacnych małżonków!

— Równocześnie prawie odbył się pogrzeb śp. Piotra Mikolasza właściciela apteki „pod Gwiazdą". Piotr Mikolasch, był najruchliwszym i najczynniejszym z lwowskich aptekarzy, apteka jego wzorowo była urządzoną i prowadzoną. Zmarły prowadził z wielkiem powodzeniem fabrykę spirytusów i wody sodowej, do której rozpowszechnienia głównie się przyczynił. Był to nader ruchliwy przedsiębiorca, człowiek niepospolicie w zawodzie swym wykształcony i prawy obywatel. Grono pogrzebowe składali koledzy zmarłego, lekarze i mnóstwo innych osób.

— Władysław Kohler liczący lat 20, syn śpiewaka tutejszej opery, skoczył w nocy 6go maja z trzeciego piątra gmachu skarbkowskiego i roztrzaskał sobie głowę. Powodem samobójstwa była maligna, w przystępie której chory wyszedł na ganek i wyskoczył. Zwłoki zmarłego przeniesiono do szpitala.

— W sobotę o godzinie 7 wieczorem w ratuszowej sali odbędzie się dalszy ciąg zgromadzenia przerwanego przez c. k. policję. W niedzielę o godz. 3 po południu zwołane zostanie zgromadzenie wyborców do Rady miejskiej.

— Dotychczas nie wyjaśniono powodu samobójstwa Władysława Wiszniowskiego, c. k. urzędnika pocztowego, który odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Jedni podają śmierć jego jako przypadkową, drudzy jako skutek melancholii, której uległ nieszczęśliwy. Śp. Władysław po wzorowem spełnieniu swych obowiązków chwytał nieraz za pióro i wylewał na papier pełne serca, czucia, chociaż może zbyt surowego na świat poglądu, wierszyki. Niektóre z nich drukukowane były w *Tygodniku Wielkopolskim* pod pseudonimem: Narcyz Ramult, inne spoczywają w tece. Prace te warte są publikacji, godziłoby się przeto uporządkować je i wydać jako pamiątkę przedwcześnie złamanego żywota tego prawego, czystej duszy młodzieńca.

— *Gazeta Lwowska* ogłasza rozporządzenie ministra wyznań i oświecenia z dn. 26. lutego 1873 r. do l. 1023, zawierające przepisy, tyczące się egzaminów dla nauczycieli szkół ludowych i szkół wydziałowych, obowiązujące w królestwach Galicji i Lodomerji wraz z wiel. ks. Krakowskiem.

— Wiadomość podana w gazetach o stypendjum mającem się utworzyć z funduszu za pomocą składek, jak to uchwaliło grono nauczycieli u św. Marcina, przyjęli obywatele przedmieścia Żółkiewskiego bardzo przychylnie i oświadczyli gotowość do wzięcia udziału w składkach. Prezes Rady szkolnej miejscowej Przew. ks. kanonik S., jakoteż nadzorca miejscowy Przew. ks. prob. F., będąc przeświadczeni o korzyściach, jakie to stypendjum bezpośrednio dla szkoły św. Marcina przynieść może, przyrzekli nam ze swej strony wszelkie poparcie. Na początek funduszu złożył Przew. ks. kan. S. pierwszy datek życząc z całego serca „Szczęść Boże!" Chcąc rozpocząć dalsze nasze działanie w tym względzie, wnieśliśmy podanie do Wys. c. k. namiestnictwa o przyzwolenie zarządzenia składek i spodziewać się należy, iż takowe do prośby naszej najłaskawiej przychylić się raczy. *Mikołaj Sobczyński, F. Borecki, Edmund Gergowicz*, nauczyciele przy szkole św. Marcina.

— W poniedziałek wieczorem przejechał przez Kraków z Wiednia do Czerniowiec minister rolnictwa, Chlumetzky, w towarzystwie jakiegoś jenerała.

— Były minister p. Kaźmierz Grocholski, bawi obecnie w Krakowie wracając z Włoch, gdzie bawił dla poratowania zdrowia.

— Cesarz pozwolił żonie spedytora w Bielsku, pani Fanny Brüllowej, przyjąć i nosić pruski (!) krzyż zasługi dla kobiet.

— Właściciel realności położonej przy ulicy Snopkowskiej p. l. 15 uskarżał się przed nami na niedyskrecję panów komendantów wojskowych, którzy na jego gruncie tak zeszłego roku, jak i teraz, odbywają z swymi żołnierzami przeróżne manewry. Dowódca oddziału wpadł w sobotę do sadu na dzielnym rumaku, który nie uszanował grządek, umieścił tam cały swój oddział i rozpoczął ewolucje, marsze, zwroty i szturmy. Nieszczęśliwy właściciel ogrodu, w taki sposób już kilkakrotnie uprawianego, zwraca uwagę władz na powyższe nadużycia, wskutek których będzie się musiał udać o powetowanie znacznych szkód swoich na drogę sądową.

— Korespondencję z Żydaczowskiego traktującą sprawę nominacji ministrem dra Ziemiałkowskiego umieścił niedawno *Dziennik Polski* ze znakiem *K.* Równocześnie z zamieszczeniem jej rozpuszczono po Lwowie wiadomość, iż autorem korespondencji jest znany i poważany obywatel z Żydaczowskiego, którego nazwisko od K. się zaczyna. Otóż ów p. K. dowiedziawszy się o tem upraszа nas donieść, iż on tej korespondencji nie pisał, i nikt z Żydaczowskiego będący w stanie korespondencję pisać, którychby imię na *K.* się rozpoczynało. Bardzo wierzymy temu, bo korespondencja owa pisana jest widocznie w redakcji *Dziennika Polskiego*, aby okazać, że jego zapatrywania podzielają i w kraju.

— **Podziękowanie.** Jako członek komisji pośredniczącej między krajem a Paryżem, ogłosiłem dziennikami, że pierwotnie nadesłano 97 złr. w. a. razem Towarzystwu bratniej pomocy w Paryżu, która to kwota została odesłaną do Paryża.

Dzisiaj miło mi publicznie donieść, że odebraliśmy na ten cel następujące kwoty pieniężne: P. Darowski Mieczysław 5 złr., p. L. D. 40 złr., p. B. 5 złr., ks. Ufryjewicz przeor OO. Dominikanów 5 złr., p. Górski Henryk 2 złr., p. Górski Seweryn 5 złr., Mroczkowski Henryk 1 złr., p. Holeukowski Eustachy 3 złr., p. Kamil Henryk 10 złr., ks. Antoni Siarkiewicz przeor OO. Dominikanów w Podkamieniu 10 złr., Bank kredytowy galicyjski 50 złr. i p. Wiktor Wiśniewski 5 złr. Razem 141 złr. w. a., które odsyłam do Paryża.

Dziękując w imieniu Tow. bratniej pomocy w Paryżu najserdeczniej szlachetnym dawcom, upraszam polską publiczność o łaskawe nadsyłanie pieniężnych darów na ręce ks. Ufryjewicza przeora OO. Dominikanów we Lwowie.

Z polecenia komisji *Wiktor Wiśniewski.*

— **Wydział krajowy** inżynierów, którzy mieli prowadzić budowę nowych dróg, użył do zbierania planów dawnych dróg: pomocników zaś uwolnił ze służby wypłaciwszy im jednomiesięczną tylko pensję.

— **Pan Żaba** w Krakowie miał w niedzielę odczyt „Kilka słów o emigracji polskiej."

— **Nr. 79.** *Gazety Toruńskiej* został skonfiskowany. Powodem są uwagi nad rozporządzeniem ministra oświaty, znoszącem naukę religii w Poznańskiem gimnazjum.

— **Złoczów** 5. maja. W tutejszym sądzie obwodowym rozpoczęła się we czwartek 1. maja ostateczna rozprawa w procesie Majera Kozowera, dzierżawcy folwarku Białejkiernicy, o podpalenie i oszustwo.

W r. 1871 d. 30. listopada wśród nocy burzliwej i zawiei śniegowej, spaliły się po większej części zbiory zboża na folwarku w Białokiernicy. Dzierżawca tego folwarku Majer Kozower zabezpieczył od ognia wszystkie swoje zapasy zboża w Towarzystwie asekuracyjnem Azienda Asicuratrice na sumę 25.000 zl., zaś w galicyjskiem ogólnem Towarzystwie ubezpieczeń na 2.000 zł. Już przeprowadzone ze strony Towarzystwa Azienda Asicuratrice dochodzenia przyczyny powstałego pożaru, jakoteż wybadanie zapasów przed pożarem na folwarku się znajdujących, naprowadziły na poszlaki rozmyślnego podpalenia i niesłychanego oszustwa.

Nietylko bowiem we wszystkich stertach znajdowały się palne materjały, które włościanie przy gaszeniu z palących się stert wydobywali, lecz prócz tego dowiedziano się jeszcze, że Kozower rozmaitym kupcom krajowym i zagranicznym daleko więcej zboża w stertach sprzedał, jak na folwarku w Białokiernicy z roku ubiegłego mógł zebrać, i że podwójnie lub potrójnie nad wartość asekurował. Likwidacją szkody ogniowej i dochodzeniem przyczyn pożaru zajął się gorliwie p. Albert Karnkiewicz, likwidator Towarzystwa Azienda Asicuratrice. Poszlaki zbrodni przez niego wykryte spowodowały c. k. sąd śledczy w Brzeżanach, iż wydelegował natychmiast adjunkta sądowego p. Rakowskiego do Białokiernicy, który też po pierwszem zaraz protokolarnem przesłuchaniu uwięzić i do Brzeżan odstawić kazał poszlakowanych o zbrodnię podpalenia i oszustwo Majera Kozowera i jego ekonoma Feldmana. Ponieważ ze śledztwa już w sądzie Brzeżańskim prowadzonego okazało się, że w tej sprawie zawikłani są jeszcze obie córki Kozowera Henrjeta i Zofja, jeden gumienny i jakiś Martini, więc i ci zostali uwięzieni.

W ciągu śledztwa podano Kozowerowi w bieliźnie kartkę, mającą zawierać informację, aby się przyznał do winy, w skutek czego jego córki zostaną uwolnione. Kozower rzeczywiście też wziął całą winę na siebie i przyznał się do zbrodni, za czem sąd śledczy córki jego wypuścił z więzienia. Sąd złoczowski jednak, przeglądnąwszy akta tej sprawy, kazał napowrót obie córki Kozowera uwięzić, gdyż pokazało się, że właśnie one w owej nocy ogień podłożyć miały, a Kozowera podówczas wcale w domu nie było.

Kozower dowiedziawszy się, że córki jego napowrót zostały uwięzione i że przyjęcie winy na siebie na nic mu się nie przydało, przy ostatecznej rozprawie wraz z innymi obżałowanymi odwołuje swoje pierwotne zeznania i twierdzi, że sędzia śledczy namówił go do przyznania się, poddając mu informację w tym względzie. Obżałowani cytują nawet na tę okoliczność świadków. Swiadkowie ci potwierdzają, że widzieli instrukcję ręką śledczego sędziego pisaną, nie zgadzają się jednak w tem, w jakiej formie była ułożona, jedni mówią, że była pisana na półarkuszu, inni znowu, że pisana była na karteczce, dalej jeden mówi, że informacja ta składać się miała z trzech, drudzy ze 7 punktów, inny zaś że tylko z jednego itp.

Przez pośrednictwo jakiegoś Rothgebera miał p. Rakowski tę instrukcję dać krewnym Kozowera a ci potem znieśli się z Kozowerem samym i pokierowali całą sprawą.

Wskutek tego wezwano do rozprawy na świadka sędziego śledczego p. Rakowskiego. Ten sądząc się być skompromitowanym, w przystępie jakiejś melancholii w sobotę między 10. a 11. godziną z rana w hotelu brzytwą gardło sobie poderznął i to właśnie w chwili, gdy coraz więcej wątpliwości wychodziło przez świadków na jaw, czy w ogóle istniała taka instrukcja.

Dziś 5. maja o godzinie 12. w południe odbył się pogrzeb Rakowskiego. Płacz żony, córki i siostry zmarłego, odprowadzających zwłoki jego na cmentarz, rozdzierały serce widzów, w ogóle wypadek ten sprawił tu wielkie wrażenie.

Majer Kozower przed laty 16 miał także szkodę ogniową w Anielówce koło Romanówki. Wówczas także dłuższy czas znajdował się w śledztwie. Po kilku latach jednak udało mu się w sądzie obwodowym tarnopolskim uzyskać świadectwo uwalniające go od zarzuconej mu zbrodni rozmyślnego podpalenia, w skutek czego Asekuracja Generali znaczne odszkodowanie wypłaciła.

O przebiegu całego procesu podamy później szczegółowe sprawozdanie.

— **Małżeństwo „a la minute".** Pewien prywatny oficjalista starał się od dłuższego czasu o rękę córki właściciela realności w raabskim komitacie. Ojciec kawalerowi odmówił a pannie kazał zapomnieć kawalera. Młodzi ludzie kochali się jednak gorąco i widywali się co dzień potajemnie. Pewnego dnia dowiedział się kawaler, że ksiądz miejscowy je objad w domu rodziców panny, wraz z całem miejscowem towarzystwem. Wkrada się więc do domu, chwyta pannę za rękę, staje z nią przed księdzem i oświadcza, że ją kocha i ma niezłamane postanowienie ją poślubić; takież same oświadczenie złożyła i panna. Proboszcz uznał małżeństwo jako zawarte. Ojciec panny starał się to jako żart wytłómaczyć, gdy mu jednakowoż oświadczono, iż małżeństwo rzeczywiście zawartem zostało, udał się z natychmiastową skargą do konsystorza. Konsystorz uwiadomił wkrótce, iż małżeństwo prawnie zawarte zostało i że węzła tego rozerwać już nie można.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 24. kwietnia do 1. maja.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 14 zł. czelna żółta lub czerwona 13—13.50 zł.

Żyto 160 funt. najlepsze suche 8 do 8.50 zł.

Jęczmień 140 f. bardzo poszukiwany 5.60 do 7 zł.

Owies 100 f. 3.80 do 3.70 zł.

Kukurudza 170 f. 7 do 7.25 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. 7—9 złr.

Nasiona. Koniczyna 180 f. przednia 42 złr., średnia 36 złr., poślednia 20 zł.

Anyż rosyjski 100 f. 26 — 27 zł.

Anyż płaski 100 f. 21.50 — 24 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 9.75 – 10 zł.

Lnianka 150 f. 7 — 6.50 do 7 zł.

Potaż 100 f. słomiany 10.50 — 11 zł., drzewny 16 — 17 zł.

Miód 100 fnt. 24.50—26 zł.

Łój 100 f. 27.50 do 28 zł.

Nafta 100 f. 11.50 — 14 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar handel bardziej ożywiony gotowa 18.25 zł., na czerwiec-sierpień 19.25 — 19.50 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

$5\frac{1}{2}$ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
$6\frac{1}{2}$ „ „ 30 „ „
$7\frac{1}{2}$ „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 6. maja 1873.

Konkurs na posadę ingrosisty przy tabuli krajowej z płacą 800 zł.

Licytacja. W sądzie pow. gorlickim realności pod l. 15. i 71, 55 w d. 14. maja, 13. czerwca i 16. lipca i realności pod l. 61 w d. 15. maja, 13. czerwca i 16. lipca rb.

Obwieszczenie. Z dniem 10 maja wchodzi w życie urząd pocztowy w Kamieńcu starostwie Niskiem i w Szczurowej.

Ostatnie wiadomości.

Pan Smolka był u dyrektora policji, p. Smidowicza, i użalał się, iż komisarze policji nie dozwolili mu mówić o obecnej sytuacji, o mianowaniu ministra z Galicji, o obecnem ministerstwie. Dyrektor zaś policji dał mu odpowiedź, iż komisarze policji postąpili zupełnie legalnie, nie pozwalając przekraczać programu, jaki podano do wiadomości rządu. Tyle w odpowiedź na wykrętne tłumaczenie tej sprawy przez *Dziennik Polski*, który aby zasłonić rząd, zwala winę na nietakt przewodniczącego i komisarza policji. Podstępnie podsuwa *Dziennik Polski Gazecie Narodowej*, iż ona obwiniła dr. Ziemiałkowskiego o danie instrukcji komisarzom czy policji. Każdemu wiadomo, że minister bez teki nie może dawać żadnych zleceń władzom politycznym, więc i dr. Ziemiałkowskiego o to nikt posądzać nie może. Finty te *Dziennika Polskiego*, rozśmieszać tylko mogą.

Z Rzymu d. 5. b. m. donoszą: Prezydent ministrów oświadczył w Izbie, że ministerstwo na życzenie króla pozostaje nadal w urzędowaniu.

Według telegramu petersburgskiego z d. 5. b. m., na obiedzie, danym na cześć cara Wilhelma, car Aleksander wniósł zdrowie jego z dodatkiem, że przyjaźń obu państw jest rękojmią pokoju dla Europy. Car niemiecki odpowiedział w równym nonsensie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 6. maja. Węgierski dziennik urzędowy ogłasza wykaz gospodarstwa finansowego z r. 1872. Wobec preliminarza było dochodów mniej o złr. 7,700.000, wydatków zaś o 3,042.783 mniej niż w preliminarzu. W pierwszym kwartale 1873 było dochodów o złr. 4,376.268 mniej, niż preliminowano, a wydatków o 5,952.203 złr. mniej, niż wyznaczono w budżecie.

Berno d. 6. maja. Przy głosowaniu ludowem przyjęto ustawy o przeniesieniu zakładów wojskowych i o stowarzyszeniach strzeleckich. Ustawę o żołdach wojskowych, ustawę o konnicy, ustawę o rybołowstwie i ustawę o polowaniu odrzucono.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia. 6. maja 1873.

godzina 10. minut 35 przed południem

Wiedeń. Akcje franko austr. 127.—. Węgierskie kredyt. 172.—. Anglo-austr. 280.50. Unionsbank 236 50. Kolei Karola Lud. 222.—. Kolej siedmiogr. 170.50. Kolei południ. 191.—. Kolej Alfölda 168.50. Kolei Elżbiety 241.75. Kolej lwowsko-czerniow. 149 .75 Węg.Nordost. 145.—. Kolei północnej 156.—. Kolei Rudolfa 165.—. Węgierska Ostbahn 118.50. Indemizacj. galicyjskie 78.25. Losy z roku 1864. 141.75.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 170 50. Banku obrotowego 203.—. Losy tur. 73.—. Akcje banku budow. 252 —. Kolei państwow. 334.—. Banku związk. 352.—. Losy węg. 100.—. Ros. banku.rent. hyp. 187—. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros 1.47 $\frac{1}{2}$. Usposobienie. mocne.

Akcje kred. 322.—, Anglo-austr. 286.—. Unionsbank 242.—. Kolej Kar. Ludw. 223.50. Kolej południ. 191.—. Franko-austr. 135.—. Losy z 1860 roku 102 50. Napoleondor 8. 73.— Tramway 373.—. Usposobienie: mocne.

NADESŁANE.

Sprostowanie. Szanowny Panie redaktorze!

W kronice szanownego pisma pańskiego z dnia 4. b. m. znajduje się wzmianka o zajściu w moim handlu, dotycząca mojej osoby, która jednak jest zupełnie nieprawdziwą, co mnie powoduje prosić o sprostowanie.

Przedewszystkiem muszę zauważać, że mam dwóch świadków mogących potwierdzić fałszywość podania, jakobym się miał wyrazić o Polakach w sposób ubliżający.

Z następującego zechce szanowna redakcja, jakoteż P. T. publiczności ocenić: kto właściwie z nas czy ja, czy pan B., z Wydziału krajowego, niegrzecznie się znalazł.

1. maja przyszedł do mojego handlu p. B. z cygarniczką do reperacji. Odpowiedziałem mu, że to wprawdzie nie jest moją rzeczą tylko tokarza, lecz jeżeli to p. B. sobie życzy, to mogę mu służyć i poszlę tę cygarniczkę do mojego tokarza do naprawy. Przytem powiedziałem na zapytanie p. B., że cygarniczka będzie w sobotę gotowa.

W sobotę przychodzi p. B. przed ósmą godziną rano do mojego handlu po cygarniczkę, właśnie gdy innemu gościowi dobierałem okularów. Powiedziałem p. B.: być może, że obiecałem panu, że dziś będzie cygarniczka naprawioną, ponieważ jednak tokarz jeszcze jej mi nie przyniósł, proszę zatem pofatygować się po nią później. Na to począł p. B krzyczeć i bić laską w stół: co pan sobie myślisz, czy sądzisz że ja tu będę 20 razy do pana biegał. Niech pan daruje, odpowiedziałem, za mają grzeczność, że przyjąłem cygarniczkę do reperacji i posłałem ją bezinteresownie do tokarza Soczka niepotrzeba już się panu irytować i być niegrzecznym. Jeżeli panu do mnie przychodzić uciążliwie, to możesz pan sobie cygarniczkę u tokarza sam odebrać. Na to p. B. podniósł laskę groźnie, przystąpił do mnie z zapytaniem: do kogo pan to mówisz?

W tej chwili zapominając, że jestem kupcem, stanąłem w obronie obrażonej osoby mojej i odpowiedziałem: gdybym nie szanował mojego handlu, to bym pana schwyciwszy za kark, wyrzucił za drzwi. Na to p. B. powiedział: tak, tak, pożałujesz pan tego ja to podam do gazet. Rób pan sobie co się panu podoba, odpowiedziałem, idź pan gdzie chcesz i ja pisać potrafię.

Więc przeciw Polakom nierobiłem żadnej wycieczki i tylko p. B. w złośliwości swojej coś podobnego mi podsuwa. Na dowód, że goście w moim handlu grzecznie i porządnie są obsługiwani, posłużyć może to, że już pierwej p. B. do mnie z podobną reperacją przychodził i tak był zadowolony — co znajomemu jednemu panu przyznał — że i teraz do mnie powtórnie przyszedł. Musiał atoli p. B. być nie wyspanym, że się w moim sklepie tak niegrzecznie znalazł.

Spodziewając się, że szanowny pan redaktor umieszczenia tego sprostowania w *Gaz. Nar.* miejsca nie odmówisz, zostaję z poważaniem

Maurycy Boscowitz, optyk we Lwowie.

Lwów 5. maja 1873.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. maja.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ lwow.-Czern. Jassy	149 —	151 —
Banku hip. gal. z wpł. 80pr	[illegible]	240 —
„ krajow. z wpł. 60pr.	— —	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78 75	79 25
„ „ 4 pr. w. a.	71 75	72 25
Banku hip. gal. 6 pr	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	94 75	96 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 50	79 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	5 12	5 15
Napoleondor	8 68	8 74
Pół imperjał rosyjski	8 80	8 90
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 72
Rubel rosyjski papierowy	1 45	1 47
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	106 —	109 —
Wiedeń d. 4. maja. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Kont. austr. wbankn. 5 pr.	70 60	70 70
„ „ w sreb. 5 „	72 90	73 —
Pożyczka loterjna 1839 całe losy (m. k.)	296 —	298 —
„ 1839 ⅕ losu „	296 —	[illegible]
„ 1854 po 250 zł. 4 pr	95 50	96 —
„ 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	102 50	102 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	117 50	118 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	142 50	143 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117 25	117 75
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	78 75	79 50
Bukowińskie	— —	— —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	99 75	100 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	98 —	98 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	73 50	74 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	286 25	86 75
Bodencred.an.po200zł.40pr.	293 —	294 —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	322 —	322 50
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	— —	— —
Comis. bank. wied. po 200zł.	94 —	195 —
Tow eskont. n. aust. po500zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	135 50	136 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	95 50	96 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	201 —	202 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	943 —	945 —
Banku powsz. ans. po 200zlr.	302 50	303 —
Unionbank po 200 złr.	241 —	241 50
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	184 —	184 50
Verkehrsbank pow.po 200zł.	208 —	209 —
Wechslerbank wied.po200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	359 —	360 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	— —	— —
Dniestrzańskiej „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	242 50	243 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2222 —	2227 —
Franc. Józ. po 200 złr. w.	221 50	222 50
Gal. Kr. a L. po 200 zł.m.	223 75	224 25
Lw. Cze a Jas. po 200 zł. wk.	150 —	151 —
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr	[illegible]	[illegible]
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	181 25	181 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	166 —	167 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	334 50	335 —
„ II. em. po 200 zł.	— —	— 50
Sudbahn po 200 zł. srebr.	190 25	190 75
Tramway wied. po 200 zł.	356 —	357 —
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	— —	— —
Węg.płn. wschod p.200 zł. s.	145 75	146 25
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	119 50	120 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	162 —	163 —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	263 50	264 50
„ wied. „ 100 „	102 50	103 —
„ tanich pom. po 100 z.	63 50	64 —
Borys-Petr.Cp.po 200 zł. wa.	— —	— —
Listy zastaw. (za100zł.)		
Boden cred. allg. ost.5pr.sr	[illegible]	[illegible]
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	— —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	— —	80 50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	85 20	85 75
Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	95 —	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 65	90 80
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł.	89 50	90 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	89 50	89 90
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	— —	92 50
Dniestrzańska 300 „ „	66 —	66 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	93 50	— —
„ em. 1862 5 pr.	91 —	91 25
„ em. 1870 5 pr.	101 —	101 50
„ em. 1872 5 pr.	99 —	99 30

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. w. a.	89 50	90 —
„ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 50
„ „ 5 pr. sr.	104 —	104 50
Gal. K. L 300 zł.5 pr.sr. w. a.	101 50	102 50
„ II. em. 5 pr.	97 60	98 —
„ III. em. 1871 300	96 60	96 80
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300zł.5 pr.srebr.w.a	77 50	77 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86 20	86 50
Lw. Czer. Jas. III. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	76 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr. w. a.	93 40	93 70
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	93 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	181 —	182 —
Klary po 40 złr. m. k.	38 —	39 —
Keglevich „ 10 „ „	— —	— —
Palffy „ 40 „ „	27 50	28 —
Rudolfa „ 10 „ „	14 50	15 —
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	23 —	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	26 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	22 50	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	92 25	92 40
Hamburg 100 mark. banko	53 80	54 —
Londyn 10 f. sterl.	108 85	109 05
Paryż 100 frank.	42 75	42 80

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.